

Próba szlafmocy

Franciszek Zabłocki w swojej operze komicznej — „Złota szlafmoca albo koleś na Nowy Rok”, jak większość jego utworów czerpiącej inspirację ze źródeł francuskich, przewidział kapitalne możliwości dramaturgiczne, tkwiące w prawdomówności.

Po latach uczynił z tego odkrycia jądro swych dramatów Ibsen, ale — jak widać — nic nowego pod słońcem. Zabłocki stosuje broń prawdy dla zażęczenia sytuacji komicznych swej opery buffo — i jako szermierz zaprawiony w bojach z Ciemnogradem, i jako wytrawny znawca komediowego gatunku.

Po ten niedługo zapomniany tekst sięgnął Teatr Mały, co zdaje się sygnalizować trwałość zainteresowania sceny dramatami staropolskimi. Premierę przygotowała Ewa Bonacka, autorka nowego opracowania materiału dramatycznego, zaprezentowanego przed laty w nowohuckim Teatrze Ludowym. Okazało się, nie po raz pierwszy, że pokłady staropolskiego dramatu warto drążyć, pod warunkiem, że towarzyszyć będzie temu bezpretensjonalność i umiar.

W spektaklu Bonackiej ciężar przedstawienia spoczywał na barkach mistrza komedii — Włodzisława Glińskiego (Czesław), który raz jeszcze potwierdził swoje naturalne dyspozycje. Partnerowali mu z werwą: Bohdana Majda (żona), Ewa Serwa (córka). Marek Robaczewski

(Ściech) i Wojciech Brzezowicz (Traktier), Publiczność bawiła się perypetiami miłości posażnej panny i szlachetnego (aczkolwiek uboższego) młodzieńca, swarami małżeńskiej pary, a nade wszystko skutkami prawdomówności otoczenia Czesława, wywołanego podarkiem Jowisza w postaci tytułowej szlafmocy. Skutki okazały się po części tylko dobroczynne, bogowie postanowili odebrać dar. Ciężar prawdy na co dzień, pokpiwa Zabłocki, mógłby stać się dla ludzi zabójczy.

W tej zabawnej krotce kliknąt budowała muzyka Witolda Rudzińskiego, karnawałowa scenografia Małgorzaty Trentler i dobre tempo. Uważny widz dostrzeżę w niejednej scenie, nakreślonej przez Zabłockiego, zaród przyszłych dokonani Aleksandra Fredry.

TOMASZ MIŁKOWSKI

Franciszek Zabłocki „ZŁOTA SZLAFMYCA” — opracowanie tekstu i reżyseria — Ewa Bonacka, muzyka — Witold Rudziński — scenografia — Małgorzata Trentler; spektakl — 10 stycznia.